№ 223. Kraków 1 Października Czwartek. Rok 1857.

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 16	rocznie	złr. 20
półrocznie	„ 8	półrocznie	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr.
Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi pronumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi *Czasu*.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Od Redakcyi.

Z numerem dzisiejszym pp. Abonenci dziennika **Czas z Dodatkiem**, odbiorą zeszyt wrześniowy **Dodatku miesięcznego**, zawierający następujące przedmioty:

I. Charakter i niebezpieczeństwa cywilizacyi przemysłowéj, przez *Michała Słomczewskiego*.
II. Pamiątka nadzwyczajnego zdarzenia w klasztorze Berdyczowskim praktykowanego, przez *Aleksandra Grozę*.
III. List nieznajomego Awanturnika, z *Archiwów Podhoreckich*.
IV. Elegia Jana Dantyszka do Grynei, przekład *Lucyana Siemieńskiego*.
V. Wizytą u panny Le Normand przez *Maurycego Manna*.
VI. Przegląd piśmiennictwa, przez *Lucyana Siemieńskiego*.
VII. Państwo i Kolonie przez *Maurycego Manna*.
VIII. Kronika: z Krakowa — korespondencye: z Wiednia — z Berlina — z Paryża — z Londynu.
IX. Gazetka literacka.

Trzy zeszyty **Dodatku miesięcznego** stanowią tom jeden. Zeszyt wrześniowy jest zeszytem dwudziestym pierwszym roku drugiego, a ostatnim tomu siódmego.

Zeszyt następny wyjdzie **31go** października zawsze w objętości zapowiedzianéj przy ogłoszeniu, **12** do **15** arkuszy druku.

Kraków 30 września.

Po dość długiem milczeniu angielskie dzienniki przemówiły w końcu o zjeździe sztutgardzkim. Nie łatwem było przemówienie, jak położenie nie było na zwyczaj éj kolei w polityce angielskiéj. Anglia w podobnych wypadkach albo odgrywa rolę, albo przynajmniéj przeważnym odzywa się głosem. Tym razem czy odgrywa rolę—niewiadomo; w każdym razie rola ukryta, nie bezpośrednia. Głos przeważny tłumiony powstaniem indyjskiem.

To też *Times* zaczyna swój artykuł od wpływu kolei żelaznych na podróże monarchów. Zaczyna *ab ovo*, co nie jest zwyczajem tego dziennika, i świadczy o kłopocie. Utrzymuje daléj, że podróże monarchów nie mają takiego znaczenia jak dawniéj, bo się zbyt często powtarzają; daléj że opinia publiczna będąc panią świata ograniczyła aż do pewnego stopnia wpływ takowych zjazdów w polityce. W położeniu obecnem Europy nie widzi *Times* zarodów przyszłéj wojny, ani niebezpieczeństwa dla równowagi. Żadne państwo nie jest dosyć silne, aby mogło naruszyć prawa swych sąsiadów, lub osłabić je na swoją wyłączną korzyść. Ztąd koniecznem następstwem polityka na podstawie europejskiego pokoju. Tym sposobem przychodzi *Times* do konkluzyi, że zjazd sztutgardzki odpowiedziałby życzeniu ogólnemu, gdyby obrady swe chciał skierować na zmniejszenie stałego wojska na całym kontynencie. Rozbrojenie ogólne odpowiadałoby według niego systematowi politycznemu który panuje w téj chwili w Europie i zmienionym być nie może. Organ opinii londyńskiéj *City* zapomina lub też przypuścić tego nie chce, że występuje przeciw systematowi stałych wojsk kontynentalnych właśnie w téj chwili, w któréj może wypadnie Anglii przystąpić do tego systematu, w skutek niemocy werbunku a wzmagającej się coraz bardziéj potrzeby utrzymywania liczniejszéj niż do tego czasu siły zbrojnéj tak w kraju jak w koloniach.

Inne dzienniki angielskie przemawiają także w duchu pokoju, lubo nie podają projektu ogólnego rozbrojenia. Żaden nie widzi w zjeździe sztutgardzkim żadnéj dla przymierza francusko-angielskiego obawy; a wszystkie głoszą pochwały Cesarza Napoleona i politykę jego uważają za rękojmię dla trwałości obecnego systematu.

Korespondencya Czasu

Paryż 25 września.

La Patrie wytłumaczyła znaczenie onegdajszego artykułu *Norda*, mówiącego o reformach, o pokoju, o solidarności, o międzynarodowości itd. *La Patrie* zapewnia, że zjazd sztutgardzki znaczy przystąpienie Rosyi do wielkiéj konfederacyi Europy, do myśli solidarności rządów z ludami na drodze postępu, że znaczy osłabienie traktatu z r. 1815, że Napoleon III jest ***sprzymierzeńcem*** królowéj Wiktoryi a ***przyjacielem*** Aleksandra II itd. Rosya miała przystąpić do systemu Cesarza Napoleona III i jego systemu pacyfikacyjnego, lub jak kto chce go nazwać. Rozumie się że ten system jest oparty na dalszym i ciągłym przymierzu Francyi z Anglią. Z tego wszystkiego pokazuje się, że Cesarz Aleksander przystał na warunki bez których zjazd sztutgardzki byłby nie nastąpił. System cesarski jeżeli został istotnie przyjęty przez Europę, jest zbyt świeży aby można przewidzieć jego następstwa. Czy przystąpienie Rosyi jest tylko chwilową potrzebą sytuacyi w jakiéj Rosya się znajduje? Trudno coś w tym względzie powiedzieć. *Spectator* twierdzi, że przy inauguracyi systemu amfiktiońskiego, układa się już scyssya, że w Wejmarze nastąpi zjazd dwóch Cesarzów i że gotuje się odnowienie roku 1815. *La Patrie* nieuznaje tych prognostyków i widzi zjazd wejmarski w dobrych kolorach. Kto ma racyą? czas pokaże. Patrząc na zejście z pola Anglii a podniesienie się Francyi w Europie, nie podobna uwierzyć, aby system francusko-cesarski nie miał wejść w praktykę prawa publicznego i aby kongres paryzki mógł przestać tak prędko decydować kwestye międzynarodowe. System ten zadecydował już sprawę neufchatelską i sprawę neutralności handlu morskiego, decyduje teraz sprawę rumuńską. Ale jak pójdą dalsze kwestye? Chęć osłabienia traktatu r. 1815 jest szkodliwą dla pewnych względów a korzystną dla Francyi. Jak z tego wyjdzie Francya? Nikt o tém nic nie wie, ale każdy ufa, bo pokłada wiarę w obietnicę cesarską i interes polityki francuskiéj na kontynencie.

Jutro upływa 42 lat jak zostało podpisane święte przymierze i jutro zjadą się dwaj Cesarze w Sztutgardzie. Zjazd sztutgardzki wywiera niejaki wpływ na południowe Niemcy. Cesarz wiezie z sobą kilka tysięcy medalów św. Heleny dla dawnych wojskowych badeńskich, wirtemberskich i bawarskich. Książę Badeński przybył do Strasburga dla powitania Cesarza; w tym samym celu przybędzie Książę Pruski do Sztutgardu. Opis wspaniałego przyjęcia Cesarza w Strasburgu znajdziecie w dziennikach. Wracając ze Sztutgardu, Cesarz przejedzie przez Metz.

Książę Cambridge stanął w Paryżu w hotelu de Vouillemont. Hr. de Persigny dziś Paryż opuścił. Hr. de Morny nie pojechał do Wirtembergu. Zjazd sztutgardzki i jego objaśnienie dane w *la Patrie* poruszyło głęboko umysły, ale wrażenie trochę osłabło na wiadomość że gotuje się zjazd wejmarski.

Obóz trwać będzie do 15go października. Cesarzowa spotka się z Cesarzem w Paryżu za jego powrotem ze Sztutgardu i zapewnie uda się z nim do obozu. Zawsze spodziewają się nowych monarszych czy książęcych gości w obozie. Ztamtąd Cesarstwo udadzą się do Compiegne i Fontainebleau. Zima będzie płodna w objawy życia, bo będziemy mieli konferencye i zebranie się nowéj Izby z deputowanemi republikanckiemi. Zwycięstwo dyplomatyczne Francyi na zewnątrz przygasi zapewnie oppozycyą deputowanych republikanckich. Oppozycya we Francyi zwiększa się lub zmniejsza w miarę większego lub mniejszego sukcessu Francyi na zewnątrz.

Spektator rozbiera i chwali życie Cesarza Mikołaja napisane przez Alfonsa Balleydier. Znany ten z pochlebstw autor nieodstąpił od swego zwyczaju w biografii tego monarchy.

Z Indyj nic prawie nowego. Zawsze same klęski. Anglia niema już żołnierzy i niema nawet rekrutów. Francuzi lękali się tego narodu i przez nienawiść do niego okazywali sympatyą dla Rosyi, a spostrzegają teraz, że naród ten jest mało niebezpiecznym i że jeżeli miał znaczenie, to przez ducha publicznego, przez patryotyzm i przez swą dyplomacyę. Cesarz nie zerwie z takim narodem, który jest najpewniejszym jego sprzymierzeńcem, który mu nieszkodzi, a który mu dodaje siły morskiéj. Ludzie co niby wszystko wiedzieli, co prawili o przymierzu francusko-rosyjskiém widzą teraz jak idą rzeczy. Co zadziwia w powstaniu indyjskiém, to rola Sików. Podbici niedawno i wcieleni do Indyj, waleczni lecz upadli na duchu Sikowie, stracili nadzieję niepodległości i teraz bronią Kompanią indyjską jako swą narodową władzę, nie mając moralnéj siły korzystania z niebezpieczeństwa w jakiém znajduje się Anglia i jéj Kompania. Coś podobnego zdarzyło się przy upadku państwa rzymskiego. Ludy podbite broniły dłużéj i waleczniéj Rzymu niż Rzymianie. Jest to szczególny fizyologiczny fenomen, godny uwagi i czujności.

Naśladując protestantów Stanów Zjednoczonych, wikaryusz w Torbes *założył* towarzystwo kobiece, mające na celu zaprowadzenie skromności i przyzwoitości w toaletach kobiecych.

Korespondent wasz *B.* w liście z Soden przeczy, aby lud wiejski we Francyi był republikanckim. Jestem zupełnie jego zdania. Ja nie mówiłem wcale o ludzie wiejskim lecz o ludzie *miejskim*. Pomyłki drukarskiéj niesprostowałem, bo sądziłem że się jéj każdy domyśli.

Paryż 25 września.

B. Cesarz Napoleon opuścił obóz pod Châlons dnia 23go udając się przez Luneville i Sztrasburg do Sztutgardu. Dwoma dniami pierwéj wojska biwakowały nad rzeką Suippe wykonywując w obec Cesarza i dostojnego jego gościa księcia Cambridge manewra małéj wojny. W biwaku cesarskim dany był wielki punch dla jenerałów i dowódzców pułku. Dnia 22go wojska powróciły do obozu, a książe Cambridge pożegnawszy Cesarza, przez Paryż udał się do Londynu. Cesarz nocował 23go w Luneville, rano 24go odbył rewię dywizyi kawaleryi tamże obozującéj, i o trzeciéj dnia tego przybył do Sztrasburga.

Z listów prywatnych wyczytuję, że był przyjęty z wielką uroczystością i największym zapałem. Nigdzie więcéj jak w stolicy Alzacyi nie można przekonać się o zmienności uczuć ludowych. Nie sięgając odleglejszych czasów, w którychby mnogie i nauczające znaleść można tego dowody, przebiegnę tylko tę epokę w ciągu któréj mógłem się dowolnie napatrzyć obrotom opinii publicznéj. W końcu panowania Ludwika Filipa sprawiono burzliwe charivari deputowanym, a mianowicie p. Renaud de Bussières, za to że wotował za Guizotem. Rzeczpospolitę przyjęto z zapałem. P. Flocon założył w Sztrasburgu dziennik demokratyczny, do obu Izb posłano deputowanych opinii nader posuniętéj. Jeden z nich Bausept szewc z profesyi, obecnie na wygnaniu, założył sklep obuwia w Londynie i umieścił na szyldzie tytuł: „Były reprezentant ludu“. Wybornie na téj spekulacyi wyszedł. Emil Girardin niemogąc zostać reprezentantem w Paryżu, przybył do Sztrasburga i po pierwszy raz przez demagogów został wybrany. Książe Napoleon jako prezydent w 1850 doznał zimnego, nawet ubliżającego przyjęcia.

Po 2gim grudnia Alzacya odznaczyła się największą liczbą głosów potwierdzających *Coup d'Etat*. W roku 1852 książe prezydent prawie z zapałem był przyjęty. Na Cesarstwo głosowano jeszcze liczniéj. Miasto darowało pałac Cesarzowi. Do ciała prawodawczego z łatwością posłano kandydatów rządowych, a między niemi p. Renaud de Bussières wygwizdanego deputata prawie jednomyślnością już dwa razy. Dodać wypada, że wybór tego męża wyborcom zaszczyt przynosi, bo jest to jeden z najzaszczytniejszych członków dawniéj zamożnéj i bardzo godnéj familii alzackiéj. Może po tym wykładzie kto będzie wnioskował, że Alzacya jest Imperyalistowską, Napoleońską? Bynajmniéj. Napoleon I. dekretem z dnia 17go grudnia 1804 roku umorzył wszystkie długi z prywatnych obligów wynikające, a należne Izraelitom przez Chrześcian. Akt ten jednych niezadowolnił a drugich zdrażnił. Żydzi nader liczni i rozsypani po całéj Alzacyi drżą na wspomnienie Cesarstwa, Chrześcianie nieufni są w podobne środki. Cóż więc kieruje opinią w tym kraju? Jaka przyczyna téj zmienności? Na to odpowiedzieć nie umiem. Ograniczam się tylko na przytoczeniu faktów.

Książe badeński przybył do Sztrasburga dnia 24go o piątéj z południa powitać Cesarza i zaprosić go by się chwilę zatrzymał w Baden. 25go Cesarz Napoleon w dalszą rano udaje się drogę. Dziennik *Patrie* w dzisiejszym numerze wieczornym donosi według depeszy telegraficznéj o mającym nastąpić spotkaniu się Cesarzów austryackiego z rosyjskim w Weimarze 30go października! (zapewne chciał powiedzieć września). Dzien-

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA

TYGODNIK WARSZAWSKI.

XXXVIII.

Jarmark Łowicki — Obrazy Zonera — Posąg Kordeckiego — Królowie polscy — Cmentarz Powązkowski — Listy i Dmochowski.

Od początku upłynionego tygodnia, największy ruch w Warszawie panował przy gmachu kolei żelaznéj, a powodem do tego był dzień ś. Mateusza, a z owym dniem i jarmark Łowicki, na który dąży kto może w najrozliczniejszych zamiarach i celach. Dosyć siąść do wagonu i rzucić okiem na te różnorodne oblicza, na których maluje się całe ich usposobienie wewnętrzne, dosyć rzucić między nich słówko dla zawiązania rozmowy, aby poznać cel ich wędrówki, do którego zmierzają młodość i starość, brzydota i piękność, spekulacya i prawdziwy interes jarmarczny, wszystko tu podaje sobie nawzajem dłonie, spiesząc do Łowicza na skrzydłach pary, na jarmark.

Ulegając tedy tradycyjnemu zwyczajowi, boć i jarmarki mają swoje tradycye, siedliśmy jednego pięknego poranku do wagonu, i daléj za przykładem drugich, wyruszyli w podróż. Obok nas zasiadł jakiś dość poważny jegomość, dosyć dobréj tuszy jak na wojażera i niemiłosiernie zażywający tabakę. Mój towarzysz nader humorystycznego usposobienia, a szczególniéj w podróży znudzony jak widać tém ciągłém skrzypieniem otwierającéj się raz po raz okrągławéj tabakiery, w chwili gdy jegomość zabiera się do zażycia narkotu, wsuwa zręcznie dwa swoje palce w tabakierę, bierze bez ceremonii dobrą dozę tabaki, zażywa, kicha w cały głos, i obracając się do tegoż jegomości, pomimo ogólnego milczenia wszystkich, rzecze doń z największą grzecznością, Bóg zapłać. Śmiech w całym wagonie, był odpowiedzią na to znalezienie się; ale cel został dopięty, bo odtąd przerwała się cisza, zawiązała się jak najweselsza rozmowa, zwłaszcza gdy nasz jegomość, uprzedzając podobne znalezienie się innych, z jakiém popisał się mój współtowarzysz, za każdém otwarciem tabakiery swojéj, wszystkich do koła częstował tabaczką.

Pomijam tu opis szybkolotnéj jazdy koleją, znanéj już całemu światu, pomijam wrażenia jakich doznają wędrowcy jarmarczni, pomijam i ową sąsiadkę naszą, nad któréj małością i zgrabnością nóżki, oraz tych ocząt, co tak strzelały pomimo kolorowéj u kapelusza zasłony, unosili się wszyscy; a zmierzam prosto do celu, to jest do samego Łowickiego jarmarku. Wdawszy się w obrazowanie, trudno byłoby wybrnąć; sam już opis obrazka, jaki w owéj chwili, w obec tak różnorodnego zebrania przedstawiał nasz wagon, zająłby przynajmniéj szpalt kilka, a tymczasem nie idzie tu nam o gadaninę, ale o fakta jarmarczne, jakiemi są rogacizna i nierogacizna, ilość onéj, ich cena itp. szczegóły.

Krótko zatém mówiąc, samych koni naliczyć można było z półsiodma tysiąca, a były tam konie rosyjskie od 500 do 2000 złotych za jednego, były inne od 3 do 4 tysięcy za parę, były wierzchowe i powozowe; słowem, targ koński przedstawiał wszystko co tylko można było życzyć i kupno szło jako tako, zawsze jednak wolniéj od kupna wołów. Te przeciwnie rozkupiono dość prędko, a płacono za nie i do tysiąca złotych za parę.

Nie brakowało także i na owcach... ale z owczarń tak zagranicznych jak krajowych; za tryki płacono przeszło tysiąc złotych za sztukę, a za maciorki i skopy od 20 do 30 złotych za jednę. Te więc cyfry, tak co do ilości jak ceny, powinny wam dać najlepsze wyobrażenie o jarmarku.

Nie przepomniano bynajmniéj i o damach, rozumie się treflowych, albo karowych, wraz z ich orszakiem waletów, asów itd. Uważano jednak powszechnie, iż do tego rodzaju jarmarkowéj rozrywki, mniéj stawało dzięki Bogu w szranki jak zwykle. Czyby to było skutkiem moralności, czy braku gotówki, niewchodzimy w szczegóły, dość, że z prawdziwą pociechą dla oka, mniéj było wyznawców djabełka i sztosa, a kilkotysięczna strata jaką poniósł jeden przy faraonie, stała się przedmiotem rozmów, niby nadzwyczajność! Po odbytym przeglądzie na zewnątrz mój współtowarzysz pociągnął do wnętrza tych miejsc, przed któremi wiszące winogrona drewniane, malowały najdobitniéj harakter zakładu. Należało tedy dotrzymać mu towarzystwa i wejść, ale i tu z wielkiém zadziwieniem naszém, nieznaleźliśmy takiego jak lat poprzednich zebrania, ani owego brzęku i hałasu, bez których żaden dawniéj jarmark się nieodbył. Tu już musieliśmy przyznać, że widocznie moralność przeważa; od kiedy zaś i jak na długo, tego niebadajmy, dość, że tak było ku ogólnemu zadowoleniu wszystkich, a wielkiemu umartwieniu przedsiębiorców trunków krajowych i zagranicznych.

Nabawiwszy tedy do sytu oczy widokiem jarmarku, zabraliśmy się do powrotu, a chociaż mój współtowarzysz, marzył ciągle o przyjemnościach wagonu, jakie go czekają przy spotkaniu się powtórnie i z tłustym jegomością i ową drobniutką nóżką, zawiódł się wszakże zupełnie, bo miejsce jego zajął jakiś chudy spekulant, ni mniéj ni więcéj jak prosty lichwiarz, zaś miejsce piękności, jakaś jejmość z potężną stopą, obszytą w skórkę, którą zwykle mianują pantoflem.

Ale przejdźmy już z tych obrazów Łowickich do Warszawskich, a głównie do tych, jakie nam przedsta-

nik ten cieszy się z wieści dającéj rękojmią zgody i jedności widoków, wielkich gabinetów europejskich.

Mówią że przy spotkaniu się Cesarza w Sztutgardzie sprawa mołdo-wołoska rozstrzygniętą zostanie, że nawet wybór księcia na przypadek gdyby za unią głosowano, nastąpi. Wątpię ażeby rzeczy tak daleko zaszły, to pewna że kwestya będzie na stole. Hrabia Walewski czeka w Sztrasburgu na Cesarza, z którym się razem do Sztutgardu uda. Mówią iż z obozu pod Châlons odebrano w Paryżu rozkaz przygotowania wszystkiego co wypada do przyjęcia Cesarza Aleksandra na przypadek gdyby tenże zaprosin Cesarza Napoleona nieodmówił. Cesarz Aleksander już przybył do Sztutgardu 24go po południu. Cesarz Napoleon przybędzie 25go rano.

Książe Hieronim w nieobecności cesarskiéj prezydować będzie w radzie ministrów z tym tylko zastrzeżeniem, że nie ministrowie do Meudon, gdzie książe lato przepędza, ale Jego Cesarska Wysokość do Tuilleries zjeżdżać będzie na obrady. Z Cesarzem rzecz się ma odwrotnie.

Nowa taryfa różniczkowa z zegarami, którą wprowadzono od 1go września dla opłaty dorożek zwanych *Voitures de place* okazuje się coraz bardziéj w zastósowaniu niepraktyczną. Liczne w tym względzie zachodzą skargi z obu stron. Trudno prawda wynaleść było coś niedogodniejszego i więcéj dającego powodów do sporu. Jest nadzieja, że rozporządzenie ulegnie zmianom jak wszelkie złe na razie dostrzeżone.

Podobny los zapewnie spotka i podatek od wartości ruchomych. Oprócz zysku fiskalnego rząd miał jeszcze wyższy cel zaprowadzając ten podatek. Sądził, iż ukróci przez uwzględnienie papierów imiennych agiotarstwo i grę. Rzucono się do zamiany tytułów na okaziciela, na tytuły nominalne. Tłumy oblegają bióra administracyi, urzędnicy nastarczyć nie mogą żądaniom. Termin pierwszego października nadchodzi, po którym wszelki papier na okaziciela ulegnie podatkowéj opłacie, a nominalny będzie od niéj wolnym. Środek ten na pozór zdaje się mubilizować wartości ruchome a w istocie utrndnia obieg czyli cyrkulacyę, a tém samém kredyt. Pereire miał podobno posłuchanie w obozie u Cesarza. Cesarz sam go zawezwał. Powiadają, że znakomity ten finansista miał rzec: *Sire vous tuez le credit* (Najjaśniejszy Panie zabijasz kredyt). Jest w téj kwestyi jakiś skopuł, jakiś ukryty tajny węzeł, któren złe z dobrem jednoczy. Złém jest agiotarstwo, gorszą gra szalona, ale najgorszą stagnacya kredytu, wśród jednak ogólnéj pomyślności. Nic łatwiejszego jak zniszczyć złe, ale kwestya czy to zniszczenie nie pociągnie za sobą gorszych skutków? Nic łatwiejszego jak ukrócić swawolę giełdy, ale kto późniéj ożywi kredyt? Często nad tą kwestyą zastanawiałem się i co mnie do zniechęcenia przywodziło, to zupełna niemoc potężnych nawet intelligencyj w odkryciu środka, któryby złemu zaradził lub takowe uśmierzył.

Proudhon porwał się na giełdę. Wydał *Manuel de la Bourse*, w którym prawda, że dużo przesady i fałszu nawet zamieścił. Pomimo tego ażeby dojść celu, ażeby wykryć złe, musiał jeszcze wyrzec się całéj swojéj przeszłości, podrzeć własny tak starannie i gorliwie w innéj epoce broniony sztandar.

Proudhon musiał przyznać produkcyjną siłą kapitału! On co kapitałowi przeczył, kapitał w niwecz obracał.

P. Oskar de Vallée znakomity prawnik i członek magistratury napisał piękne, moralne, zasłużone, w porządku umysłowym dzieło p. t.: *Les Manieurs d'Argent.* Cesarz oddał mu listem publiczną pochwałę.

Rozbiór pracy p. de Vallée dokonany przez Miresa człowieka praktyki dowiódł sam, że ten szlachetny i znakomity autor wyobrażenia nie ma o finansach.

Jeżeli na stronie p. Vallée jest zwycięstwo moralne i literackie, prawda, smutna rzeczywistość finansowa stoi tuż za Miresem.

Londyn 25 września.

L. Po wiadomościach telegrafami w krótkości odbieranych, zwykle we trzy doby, jeśli niezajdzie przeszkoda, nadchodzą tu pocztą czyli tak zwanem *Mailem*, depesze urzędowe, dzienniki i paki prywatnéj korespondencyi, które będąc powtarzane drukiem przez dzienniki tutejsze, objaśniają nam obszernie w najmniejszych szczegółach obecny stan Indyj. Z takim właśnie nowym transportem wiadomości z Indyj, z Chin i z Australii przybył wczoraj „Columbo" do Southampton. Zapas ich wystarczy znowu na parę tygodni do druku, dopóki nowsze nie nadejdą. Jest to ogrom faktów historycznych, z nich ledwie cząstka dostaje się do pism kontynentalnych, jak sami wiecie. Ten sam okręt Columbo przywiózł półtora sta pasażerów, między nimi 60 dzieci, uratowanych z Delhi, Luknowa i innych miejsc, w których rokosz panował. Lord Major londyński z swą żoną pospieszyli do Southampton, by tym biednym dać wsparcie i jakie takie opatrzenie; gdyż żony i matki z dziećmi ledwie życie uniosły, wszystko co posiadali postradawszy. W ich liczbie wiele jest kobiet co przy pierwszym wybuchu rokoszu były z dziećmi naprędce wyprawione z Luknowa i po trudnéj wędrówce krętemi manowcami dostały się do Kalkuty. Znajduje się między nimi pani Lennox, żona pułkownika 22 pułku, który jeden a drugi sierżant z oficerów całego pułku przy życiu pozostał. Przywieziono także psa należącego do pułkownika Goldney; co się zaś stało z pułkownikiem, którego sypoje szukali by go zabić, nikt nie wie. Pies wielki brytan, był cały okryty ranami. Pasażerowie ci smutny opis dają Kalkuty i całego kraju. Ile tylko było europejskiego wojska na wyspie Ceylon, ściągniono je do Kalkuty, a na wyspie zostawiono sypojów i malajskie pułki.

Składki na rzecz biednych rodzin w Indyach rozpoczęto po całym kraju, i w tym celu zwoływane są meetyngi po miastach. Zamiarem jest także zbieranie ich w kościołach. Do poprzednich większych składek od Królowéj i Cesarza Napoleona, o których pierwéj donosiłem, przybyła trzecia mornasza 1,000 f. st. od Sułtana Abdul Medżyda. Ambasador turecki, w imieniu swego Pana złożył tę wspaniałą sumę na ręce lorda Majora londyńskiego. Oceniają wysoce ten datek anglicy, mniéj jednak pod względem pieniężnéj jego wartości, ile pod względem wpływu jaki on, jako pochodzący od następcy Kalifów i naczelnika Islamu, na ludność muzułmańską wywrzeć może. Cokolwiekbądź datek ten jest wyraźną protestacyą przeciw zamachom rokoszan Mahometańskich w Indyach, i potępieniem okrucieństw jakich się przez fanatyzm dopuszczali nad ludnością chrześciańską. Sułtan turecki mógłby w tem posłużyć za przykład dla wielu, co się szczycą chrześciaństwem nawet prawowiernością, a polityka w nich nietylko chrześciańskie ale wszelkie ludzkie uczucia wykrzywia, zagłusza. Co się tu mówi o osobach, daje się zarówno, wyznać należy z żalem, zastosować do niektórych dzienników europejskich nominalnie chrześciańskich, dla których okropności popełniane w Indyach nietylko noszą w samych sobie usprawiedliwienie, ale sama wieść o nich przynosi piekielną radość z jaką trudno im się utaić: Sprawa indyjska przez to staje się oraz próbierskim kamieniem moralności europejskiéj. Jakikolwiek ona koniec weźmie, wielką ona kartę zajmie w dziejach ludzkości.

Kompania indyjska rekrutuje 6000 wojska. To rachując wraz z oddziałami, które rząd wysłał lub wysyła, zbierze się niebawnie do 80,000 wojska europejskiego w Indyach. Zamiarem rządu jest wysłać 10,000 wojska z różnych załog średniomorskich, podobno lądem przez Suez. Miejsca opróżnione mają być zajęte przez milicyę, któréj 12 pułków więcéj powołuje się do czynnéj służby.

Oprócz tego niezbywa tu na wojennym zapale. Odezwa była podana rządowi od młodzieży średniéj klasy proponującéj uformowanie się w legią brytańską ochotników, na téj saméj zasadzie i jedynie z tymi warunkami, jakie służyły za ostatniéj wojny do formacyi legii niemieckiéj. Rząd wszakże to odrzucił, uważając, że pułki regularnego wojska dostateczne będą do uśmierzenia powstania indyjskiego. Miasto Sheffield ofiarowało od siebie wystawić swym kosztem 500 jazdy. Jest także mowa o propozycyi uczynionéj Kompanii indyjskiéj do uformowania z zaciągów w Anglii i Australii robionych, zbrojnego korpusu na wzór zuawów, a w którymby rangi oficerskie otrzymane były przez zasługę. Lecz jest to tylko jeden z wielu projektów, nie sądzę jednak, aby Kompania, która jak dotąd jak najściśléj z rządem jest związana, dała się odwieść od zwyczajnéj w formach wojskowych rutyny. Z tych nowych formacyj ochotników jedna zasługuje na wzmiankę. Syn bogatego kupca angielskiego w Damaszku, nazwiskiem Whyte, a którego fortunę liczą na dwa miliony funt. szterl. uzbroił tam kompanię z 30 dobranych osób i wyruszył z nią do Indyj. W kompanii téj zbrojnéj znajduje się 21 Anglików, 6 Włochów, 2 Francuzów i 2 Greków. Lekarzem jest Buchman Szwajcar. Na adjutanta p. Whyte dobrał sobie p. Finn, bliskiego krewnego konsula angielskiego, tegoż nazwiska, w Jeruzalem. O p. Finn piszą, jako o doświadczonym oficerze, który służył 12 lat w wojsku indyjskiém w Bengalu. Milicya z Otawy, w Kanadzie, ofiarowała także swe usługi do Indyj. Sprawa indyjska tyle oburzenia sprawiła, że codzień i wszędzie przysparza dla Anglii nowych ochotników. Rząd angielski jest wdzięczny za tę życzliwość, ale wątpię, by z czynnéj ich pomocy zechciał korzystać.

Rzym 22 września.

α. Wczoraj rano w Albano odbyło się wesele księcia Don Marco Ottoboni Buoncompagni, *duca di Fiano*, z młodszą córką księcia Ludovisi Piombino; księżniczka wcale ładna, brunetka siedemnasty rok mająca; starsza jéj siostra, któréj romans i gwałtowne rozłączenie z księciem Cirella Neapolitańczykiem były przez długi czas tematem wszystkich rozmów salonowych we Włoszech, wyszła późniéj za księcia Gallicano, młodszego syna księcia Rospigliosi. Narzeczony zaś jest bladym, wysmukłym młodzieńcem włoskim niezalecającym się żadną wybitnością ani charakterystyczną cechą. Państwo młodzi po ślubie wziętym rano, jak to zawsze bywa u Włochów, u których weselny obrządek jest niemal tajemnicą familijną i wcale niepodobny do naszego polskiego wesela, udali się na noc do ślicznéj willi Ludovisi w Rzymie znanéj wszystkim podróżnym; dzisiaj zaś po południu wyjeżdżają do Medyolanu.

Rzymianie się żenią w jesieni znajdując lato zbyt gorącém: kilka innych wesel rzymskich odbyło się także w tych dniach, ale nie w Rzymie; do téj liczby należy książę Chigi, synowiec nuncyusza, który ożenił się w Paryżu z księżniczką Sayn-Wittgenstein z Bariatyńskiéj Rosyanki urodzoną; stadło to skojarzył kardynał Antonelli, a panna wniosła do domu Chigi 144 tysiące szkudów posagu; panna Piombino otrzymała zaś tylko 72,000 szkudów. Księżniczka Chigi, siostra pomienionego, wyszła także w tym miesiącu za pana Macchi, synowca kardynała-dziekana. Pan Macchi nie jest rodowitym szlachcicem, lubo rodzina jego uszlachcona przez kardynała, bowiem ta godność niesie szlachectwo ze sobą. Jestto bardzo bogaty *mercante di campagna*, nadto kardynał dziekan, który jest wielce majętnym, zapisał mu wszystkie swoje dobra; a że rodzina Chigich jest dość podupadłą, i że szlachta ma tutaj tyle córek (i ślicznych córek) że nie wie co z niemi robić, więc rodzice byli bardzo radzi oświadczeniu się pana Macchi.

Wiele panien z najpierwszych domów nieznajdujących mężów wstępuje do klasztoru o ile się zdawać może bez względu na rzeczywiste powołanie; tak kilka lat temu ostatnia z rodziny książąt Giustiniani sławnéj w dziejach, młodziutka i dziwnie piękna, nie mając najmniejszego posagu, i zostawszy sierotą bez żadnych do życia środków, zagrzebała się w klasztorze, i z wielkością duszy godną dawnych Rzymianek rzekła przed obłóczynami, że imie Giustinianich u podnoża ołtarzy winno było zgasnąć. Mniéj wytrwała w swoim zawodzie margrabianka *** o któréj wam już doniósł wasz korespondent *S.* uciekła w przeszłym miesiącu z młodym oficerem francuskim kwaterującym obok klasztoru *San Domenico e Sisto* kędy zostawała. Ta śliczna dziewczyna którąśmy wszyscy znali jak to mówią w świecie, mogła była sobie oszczędzić klątwę kościelną i żyć szczęśliwą z młodzieńcem którego ukochała, gdyby się nie była tak spieszyła z wyborem stanu, i powierzyła kierunek swój moralny osobom nie tak łatwo zapraszającym panny do zakonu... U nas w Polsce odwrotnie się dzieje: gdyby się tak panny nie śpieszyły za mąż i szły więcéj za popędem serca niż za miłością swobody, pieniędzy i tytułów, nie byłoby tyle rozwodów bijących wściekłą falą na niewzruszoną skałę *Sant Uffizio* w Rzymie, która je wciąż odmawia, i wciąż pomimo to widzi nowe rozwodowe sprawy napływające z Polski jak rozhukane wały morza.

Kto chce mieć wyobrażenie o prawdziwéj historyi romansowéj we Włoszech i poznać Włoszki takiemi, jakiemi są w istocie, nie takiemi zaś, jak je opisał p. Kraszewski w romansie pod *Włoskiem niebem*, lub pani Morzkowska w *Gladiatorze*, niech czyta, jeżeli jéj jeszcze nie czytał, francuską powieść w wydaniu biblioteki kolei żelaznych pod tytułem *Tolla* przez p. Ed. About. Tolla (skrócenie imienia Wiktoryi) córka hrabiego Feraldi jest margrabianką Wiktoryą Savorelli, książę Coromella-Borghi jest młodszym bratem żyjącego dotąd księcia Doria-Pamphili; zamiast pani Fratieff czytać należy panią Ludolf, a zamiast margrabiny Trasimeni hrabiny Piancian'. Opowiadanie całe jest dosłownem sprawozdaniem, a ów ostatni list Tolli, godny listów ksieni Parakletu do Abelarda, był w istocie napisany przez pannę Savorelli do księcia Dominika Doria, który sobie tak nieszlachetnie postąpił z tą prawdziwie wyższą istotą. Pan About zdołał otrzymać rękopism listów Tolli lub też drukowany ich egzemplarz, i podług niego równie jak opowiedzi wiarogodnych świadków ułożył swą powieść; albowiem margrabia Savorelli kazał był ogłosić drukiem korespondencyą córki swojéj zmarłéj z rozpaczy w klasztorze, i było to jedyną jego zemstą nad księciem Doria; ale rodzina Doria całe wydanie wykupiła w Paryżu i kazała je zniszczyć.

Żeśmy zawadzili o Doriów, więc powiemy iż księżna Doria zawsze niebezpiecznie chora w Paryżu; księżniczka Teresa wychodząca wkrótce za księcia Massimo-Rignano jest z matką. Wesele ma się odbyć téj zimy.

Ukaz Cesarza Aleksandra zawarty w waszym numerze z 10go września a tyczący się szlachty polskiéj przykre bardzo zrobił wrażenie między Włochami, gdyż go niektóre dzienniki przetłumaczyły; we Francyi i w Niemczech opinia publiczna bardzo go także o ile tu sądzić możemy, źle przyjęła. Widzą w tym kroku przeciwko byłéj szlachcie polskiéj wymierzonemu najoczywistszy dowód, że obietnicom ufać niewypada.

Lwów 27go września. Rząd namiestniczy podaje do wiadomości, że Minister oświecenia porozumiawszy się z Ministrami sprawiedliwości i skarbu, zamianował radzcę sądu krajowego Oktawiana Pietruskiego i radzcę skarbowego Henryka Kwendicz komisarzami w oddziale prawniczym komisyi egzaminów teoretycznych ogólnych.

Wiedeń 29go września. *Gaz. Wiedeńska* pisze dzisiaj w części swojéj nieurzędowéj:

„J. C. K. Ap. Mość wyjechał upłynionéj nocy w odwiedziny do dworu królewsko-saskiego i w. książęcego weimarskiego do Drezna i Weimaru. W téj ostatniéj stolicy J. C. Mość ma pocieszającą nadzieję spotkania się z Cesarstwem Jmć rosyjskiem",

Jest to pierwszy raz dopiero podana miejscowa wiadomość o tym zjeździe; wczoraj jeszcze wieczór gazeta ta ograniczyła się na przytoczeniu o tem doniesień pism zagranicznych, a *Presse* wiedeńska napisała wczoraj wieczór z tego powodu: We wszystkich francuskich, belgijskich i niemieckich pismach, a nawet w prowincyonalnych dziennikach austryackich jest dziś (nie dopiero dziś) mowa o wysokiem spotkaniu mającem nastąpić za kilka dni w Weimarze. Nam wszelako nie jest dozwolone wejść w szczegóły tego zjazdu. Powiedzmy więc tyle chociaż, że zjazd ten znacznie zmniejsza ważność spotkania sztutgardzkiego, a w Paryżu szczególniéj, rozpędzając wiele złudzeń, niemiłe sprawi wrażenie.

Gaz. Wiedeńska donosi daléj w tych słowach o wiadomym wyjeździe hr. Buola do kąpiel: „JExc. minister domu cesarskiego i spraw zagranicznych hr. Buol-Schauenstein, udał się na kuracyę kąpielną do Karlsbadu. JExc. jest od kilku tygodni cierpiącym, a teraz na naleganie lekarzy dał się skłonić do udania się do kąpiel jeszcze w ciągu jesieni."

— Zgromadzenie powszechne stowarzyszeń czyli bractw katolickich z Niemiec i Austryi odbyło się w Salzburgu w dniach 21 — 24 b. m. Na jednem z tych zgromadzeń znajdowała się cesarzowa Karolina Augusta. Zajmowano się tam przedmiotami szkół, dziennikarstwa, podaniem do rządu o założenie w Salzburgu akademii katolickiéj. Na przyszły rok wyznaczono za miejsce zebrania Kolonię, gdyby zaś zaszły przeszkody ze strony rządu pruskiego, zgromadzenie zbierze się w Gradcu.

— *Gazeta Wrocławska* otrzymała napowrót wolny debit pocztowy w Austryi.

Niemcy.

O podróży cesarza Napoleona do Sztutgardu donoszą dzienniki, że cesarz przybył 24go do Baden-Baden, gdzie w dworcu kolei żelaznej czekali nań W. książę panujący i Książę Pruski przybyły z listem od króla brata swego, tudzież ciotka cesarza, W. ks. Stefania. Mówią, że poprzednio, kiedy się jeszcze toczyły korespondencye dyplomatyczne, ażeby

---

wia p. Dominik Zoner, na scenie Teatru wielkiego, po przybyciu swojem przed niejakim czasem do Warszawy. Są to obrazy optyczne, ruchome i nieruchome, przedstawiające różne widoki natury, posągi plastyczne i znaną grę kolorów, czyli chromatropy. Pierwsze widowisko dał 25go b. m. publiczność zajęła wszystkie miejsca w teatrze, a co najbardziej jeszcze przed rozpoczęciem przedstawienia podobało się jéj, to ciemność do jakiej doprowadzają cały Teatr, nie pozostawiwszy ani jednej lampy. Nawet olbrzymi żyrandol środkowy, niknie kryjąc się pod urządzoną w tym celu zasłonę.

Co do pana Zonera, niemożna mu zarzucić, aby nie znał swej sztuki, to co robi, robi doskonale, obrazy te tak pełne są złudzenia, że kiedy przedstawił pomnik lorda Byrona w Nottingham, a do tego jeszcze przy blasku księżyca, zdawało się każdemu z patrzących na to, że się wraz z przyglądającemi pomnikowi osobami znajduje w wnętrzu świątyni. To samo można powiedzieć i o innych równie pełnych złudzenia obrazach, lub o chromatropach, które p. Zoner do wysokości doprowadził, ale wiele osób wyszło z teatru niezadowolonych, że scenę obrano na te przedstawienia. Inni zaś znowu przyrzekali przy wyjściu powrócić na powtórne widowisko, a nawet i na każde z tychże, aby się nacieszyć panującą przed rozpoczęciem każdej części, ciemnością. Coby mieli w tem za cel, nie wchodzimy w to wcale, dość że tak było. Pierwsze przedstawienie p. Zonera, publiczność przyjęła dobrze i z oklaskami, co zapewne da powód Dyrekcyi do ponowienia.—

Podobno już Sztatler (syn) utrzymał się stanowczo przy robieniu pomnika dla Kordeckiego w Częstochowie. Plan jego jak słychać już przyjęty i zatwierdzony został; a skoro model się udał, niema zatem wątpliwości, że i sam posąg powiedzie się mu zupełnie. Młody to wprawdzie artysta, ale nikt mu nie może zaprzeczyć talentu, a co więcej, że miłuje sztukę i niezaniedbuje jéj jak tylu innych, którym Bóg przecie nie na to udzielił talentu by nim poniewierali i puszczali go w niepamięć. Utrzymują powszechnie, że zdatni ludzie to najleniwsi i najtrudniejsi do pracy, ależ wada ta zupełnie ich nie usprawiedliwia i nie zrzuca z nich odpowiedzialności, tak przed tym, który im udziela te dary zdolności, jak i przed ogółem, na użytek którego otrzymali takowe.

Nikogo tu nie wymieniamy, ale nie tajemy, że wcale nie dla zapełnienia szpalty, kreślimy te słowa, kto więc się do czego poczuwa, niech będzie na ten raz stołem... tylko nie wirującym, ale odzywającym się na odgłos nożyc i niech się na nowo z całym zapałem jak dawniej zabierze do pracy, czy pędzla, czy dłuta, czy pióra, czy smyczka itd.

Co do nowości literackich, z tych litografia Pecqa, przyniosła nam dawno niewidzianą rzecz, to jest zeszyt 1szy królów polskich, złożony z wizerunków zebranych i rysowanych przez p. Aleksandra Lessera, a objaśnionych opisem historycznym przez p. Juliana Bartoszewicza. Wizerunki te składają: Zygmunt I. Zygmunt August i Henryk Walezyusz. Jest to a raczéj będzie dzieło bardzo szacowne, a jako materyał historyczny nieocenione, opis jest w dwóch językach, to jest polskim i francuskim, a wydanie ozdobne i godne litografii Pecqa.

R. Wojcicki wydał zeszyt XI Tomu II Cmentarza Powązkowskiego, w którym zamyka się prenumerata na XII zeszytów tego dzieła i cena dwóch tomów z 48 rycinami, ustanawia się na sto złotych. Oprócz tego dodaje, że jakkolwiek wydawca dał więcej nad prospekt, 16 arkuszy ścisłego druku w tych dwóch wydanych przezeń tomach, niemógł jednakże pomieścić jeszcze wielu sp czywających na tym cmentarzu; a gdy obok tego otrzymał z różnych stron wezwania, ażeby w jednem dziele objął i inne warszawskie cmentarze, przeto przy wyjściu XII zeszytu, oddzielnie wyjdzie tom III, obejmujący cmentarze tak katolickie jako i innych wyznań.

Na tom zaś takowy, zamykający całość dzieła i ozdobiony rycinami jak poprzednie, ogłosił wydawca dodatkową prenumeratę po 40 złp. za egzemplarz. Prenumeratę ustanowił w Warszawie w księgarniach G. Sennewalda, S. H. Merzbacha, S. Orgelbranda i H. Natansona. Na poczcie zaś podobnież można prenumerować za 42 złp. z przesyłką, oraz u samego wydawcy przy ulicy Miodowéj Nr 487. Co do rycin pomników, w wyszłym obecnie zeszycie, z tych znajdują się w nim następujące: Józefa Bielawskiego, Aleksandra Grejbnera, P. E. Leśniewskiego, Antoniego Zyszkiewicza, Antoniego Wejnerta i Feliksa Bentkowskiego. Wielu zapewne przypomni sobie jak po ogłoszeniu prospektu na Cmentarz powązkowski powstano na wydawcę, a szczególniej ze strony tych, którzy nawet nie mieli w ręku owego prospektu, za traktowanie nas jeszcze za życia grobami, i rozpowszechnienie po salonach cmentarzy; a dziś?... dziś dopominają się, aby wydawca uzupełnił dzieło i objął w nim wszystko co tylko dla braku miejsca pominął. Taka to jest słabość ludzka; i proszę tu wszystkim dogodzić.—

Ale mówiąc o pracach należy tu wspomnieć i o Dmochowskim, który szczerze zabrał się do wydawnictwa, a przyswajając nam skarby literatury obcej, nowe kładzie w piśmiennictwie narodowem zasługi, zwłaszcza, że pod względem wyboru i oddania w całéj piękności języka tych tworów, o wiele nad innemi celuje. O tych nowych pracach jego będziemy musieli kiedyś obszerniej pomówić, dziś ograniczymy się tylko na téj wzmiance pobieżnej. ⊙

zjazd sztutgardzki przygotować, była wzmianka o przybyciu króla pruskiego osobiście, lecz że Anglia usiłowała temu przeszkodzić, i starała się zbliżyć ku sobie więcéj jeszcze Austryę i Prusy, byle zapobiedz, aby Prusy nie wiązały się zbytecznie z Francyą. Król Pruski wymówił się od zjazdu i podejmuje u siebie pod ten czas niektórych książąt niemieckich. Księciu Pruskiemu towarzyszył poseł pruski przy Związku niemieckim p. Bismark Schönhausen. Po przywitaniu na kolei zaprosił W. książę Cesarza do zamku, gdzie mu przedstawiał żonę swą i siostry. Po śniadaniu Cesarz w towarzystwie W. księcia wyjechał do Karlsruhe, a ztamtąd przez Bruchsal do Sztutgardu. W. książę wrócił tegoż dnia jeszcze do Baden, i spodziewany jest wraz z teściem swym Księciem Pruskim w Koblenc. Cesarz zatrzymał się w Karlsruhe tylko kilka minut i tegoż dnia przed 5tą wieczór stanął w Sztutgardzie. Od kolei żelaznéj aż do bram zamkowych stało wojsko dwoma rzędami. Król jechał z Cesarzem i miał na sobie wielką wstęgę legii honorowéj. W następnych powozach jechali książęta, jenerałowie, ministrowie. Z cesarzem prócz hr. Walewskiego są jenerałowie Fleury i Faille i adjutant książę Murat. Muzyka grała „*Partant pour la Syrie*“. Czy po drodze huczne były wiwaty, o tem sprzecznie donoszą dzienniki: francuskie mówią o zapale, *Frankf. Journal* zaś, który od niejakiego czasu jest mocno anti-francuski, nadmienia wyraźnie, że przyjmowano cesarza w milczeniu, a tu i owdzie słychać tylko było po francusku „*Vive L'Empereur!*“ Jakiś francus niedawno mieszkający w Sztutgardzie, zawołał: „*Vive la république française!*“ i dostał się za to do kozy. Kiedy cesarz Francuzów stanął w pałacu, natychmiast feldjeger rosyjski czekający przed pałacem podążył do willi królewicza, gdzie mieszkał cesarz Aleksander, i ten w półgodziny potem nadjechał z W. ks. Olgą w odwiedziny do cesarza Napoleona. Pierwsza ta rozmowa trwała całą godzinę, poczem obaj cesarze udali się na obiad do pokojów królowéj, mając na sobie ordery: Napoleon św. Andrzeja, Aleksander zaś legię honorową. *Gaz. augsb.* mówi, że cesarz Francuzów miał miejsce u stołu przed cesarzem Rosyjskim, co zresztą jest rzeczą naturalną, bo był gościem, można mu więc było bez kwestyi ceremonialnéj dać pierwszeństwo. Królowa holendarska, książęta krwi byli przy stole, a nawet książę Murat jako krewny cesarza, reszta gości jadła u stołu marszałkowskiego w innéj sali. O godz. 9éj wieczór cesarz Napoleon oddał wizytę cesarzowi Aleksandrowi w willi, a potem była herbata u królewicza do północy. Cesarz Napoleon rozmawiał długo z księciem Gorczakowem.

Nazajutrz 26go po wzajemnych wizytach i przybyciu brata cesarzowéj rosyjskiéj ks. Aleksandra heskiego, cesarz Napoleon w towarzystwie króla objeżdżał sławne zakłady gospodarskie króla i sławniejsze jeszcze stadniny jego i stajnie oglądał, a przez ten czas cesarz rosyjski polował wraz z książętami. Obie partye spotkały się na śniadaniu w zamku łowieckim Weil. Obiad był w wspaniałéj willi maurytańskiéj, ulubionem cacku króla, zwanéj Wilhelma pod Canstadt, która jaśniała illuminacyą. Po godz. 8éj przybyła cesarzowa rosyjska z Darmstadtu wraz z królową grecką, i na powitanie jéj obaj cesarze, król i książęta pospieszyli. Wieczór spędzono u królowéj Zofii holenderskiéj, a osoby orszaku obu cesarzów i ciało dyplomatyczne byli na wieczorze u bar. Hügla ministra spraw zagranicznych.

Program na niedzielę, w który to dzień król obchodzi 77-letnią rocznicę urodzin swoich jest ułożony w ten sposób, iż po nabożeństwie, cesarz rosyjski w kaplicy greckiéj, cesarz Francuzów w kościele parafialnym katolickim, a familia królewska w protestanckiéj kaplicy zamkowéj, i po złożeniu powinszowania, miano objeżdżać okolice i znajdować się na strzelnicy.

Szczegóły te, wprawdzie bardzo drobiazgowe, nie dozwalające nic wnioskować o istotnym charakterze tego zjazdu, o tyle są wszelako ciekawe, że dają powierzchowny obraz tego spotkania obu panujących, będący zapewne wstępem do dyplomatycznych obrad ministrów obu monarchów a nastręczjący obu monarchom sposobność wzajemnego zbadania się pośród obojętnych polityce zajęć i zabaw.

Obok tego zjazdu gotuje się jak wiadomo drugi w Niemczech zjazd monarszy w Weimarze. Cesarz Imć austryacki wyjechać miał d. 28go do Drezna, gdzie się już król Saski przeniósł z Pilnitz, i gdzie przybyli W. ks. Weimarski, Elektor Heski, W. ks. Meklemburskо-Schweryński, ks. Sasko-Altenburgski, ks. Nassauski i syn księcia Sasko-Meiningen, i na ich przyjęcie odbędzie się wielka parada. Cesarz austryacki jedzie ztamtąd do Weimaru, gdzie zjedzie się z Cesarzem rosyjskim 1 października. Dzień przedtem ma tam przybyć Cesarzowa rosyjska, a królowa matka holenderska już tam bawi. Przybył tam także książe Fryderzk Wilhelm pruski lecz już odjechał. Cesarz Aleksander stanie w Belwederze, pałacu letnim swojéj ciotki W. księżnéj Weimarskiéj, a Cesarz Franciszek Józef w zamku w mieście. Niewiadomo dotąd, czy król saski przybędzie również, lecz tak sądzą powszechnie. Ponieważ król pruski nie jedzie do Czczewa na otwarcie mostu na Wiśle, jak to było zapowiedziane, przeto wnoszą ztąd, że może głoszony od dawna zjazd z Cesarzem austryackim nastąpi przy sposobności odwiedzin weimarskich. Goście dworu berlińskiego także się rozjeżdżają. W. ks. Leuchtenberska z familią wraca do Petersburga, a W. ks. Katarzyna rosyjska żona ks. Jerzego Meklemburskiego jedzie tam także udawszy się poprzednio do Meklemburgii. W d. 2 października Cesarstwo rosyjscy mają już stanąć w Berlinie z powrotem z Weimaru.

Lubo nikt nie wątpi, że zjazdy monarchów mają cele polityczne, prócz chyba *Timesa*, którvby chciał osłabić wrażenie tego wypadku w własnym kraju, wszelako zdawało się, że nikomu na myśl nie przyjdzie sformułować przedmiot narad dyplomatycznych w Sztutgardzie. Tymczasom uczyniła to jedna z gazet niemieckich *Reichszeitung* i to na seryo; korespondent jéj bowiem wiedeński pisze: „Odbieram właśnie w odpisie, wykaz spraw publicznych, które mają być przedmiotem obrad sztutgardskich, a które w tych dniach jeden ze znanych dyplomatów uwierzytelniony tutaj, ułożył w towarzystwie wysokich osób, i sądzę, że źródło z jakiego wykaz ten wyszedł obudzi dla niego zajęcie u czytelników. Jest on taki: A) *Sprawy główne*: 1) Pogodzenie Angli z Rosyą i przygotowanie przymierza francusko-angielsko-rosyjskiego; 2) Środki zupełnéj pacyfikacyi Europy— zaręczenie posiadłości; 3) Sprawa włoska: Neapol— państwo kościelne— Sardynia; 4) Unia księstw naddunajskich pod zwierzchnictwem Porty i rękojmią trzech mocarstw; wybór przyszłego księcia; 5) Sprawa duńska. Reforma związku niemieckiego? B) *Sprawy poboczne*: 6) Następstwo tronu w Grecyi; 7) Herat i Indye; 8) Chiny; 9) Kanał Suezki. Wykaz ten obejmujący rzeczywiście „sprawy świata“ jak mówi *Patrie*, niepotrzebuje żadnych uwag. Widzicie, że sprawy wyłącznie rosyjskie (np. wojna czerkieska) i wyłącznie francuskie (np. Tunis) nie są tu dotknięte; Niemcy zaś pod N. 5 objęte są w spis przedmiotów jakgdyby były krajem zawojowanym tak jak w r. 1807. Dodaję, że prawdziwość tego wykazu i wierny jego odpis były mi zaręczone, niewyjmując znaku zapytania przy artykule Reformy związku niemieckiego.“

Rosya.

Dziennik tyfliski *Kawkas* ogłosił trzy raporta rosyjskie o działaniach i drobnych potyczkach wojsk rosyjskich z ludami kaukazkiemi, stoczonych w końcu lipca i na początku sierpnia r. b. w różnych stronach Kaukazu, a mianowicie: Pierwszy raport o utarczkach z Czeczeńcami na prawem skrzydle linii kaukazkiéj, we wschodnim Kaukazie, gdzie toczy się główna walka i gdzie włada Szamyl; drugi i trzeci raporty o wypadkach w zachodnim Kaukazie, gdzie bój przez lat kilkanaście ucichły, dziś w bardzo małych toczy się rozmiarach, i gdzie jednym ze znaczniejszych wodzów czerkieskich jest znany Sefer bej. Dodać musimy, iż wszystkie te raporty podane przez jednę ze stron walczących, są stronnicze.

Pierwszy raport brzmi: Działający w Czeczni oddział majkopski zajmował od 20 do 31 lipca (od 1 do 12 sierpnia) dawną pozycyę i prowadził dalej rozpoczęte roboty. Górale niepokoili go od czasu do czasu wystrzałami z dział w lesie postawionych i usiłowali kilkakrotnie atakować znacznemi siłami kolumny wysłane z obozu, lecz wszystkie ataki ich były odparte. Tak 25 lipca 3000 jeźdźców góralskich wystąpiło przeciw kolumnie, która kosiła trawę koło lasu Krugłego, podczas gdy inny oddział górali ostrzeliwał się z frontem przeciwległym obozu. Jenerał-major Debou uderzył niezwłocznie z jazdą i artyleryą konną w bok tłumu nieprzyjacielskiego, do którego kolumna furażerów poczęła była dawać ognia z frontu; górale nie ośmielili się wszczynać walki i cofnęli się do lasu, przyczem dawano do nich ognia z dział. 28go lipca silny oddział wyszedł niespodzianie z lasu Kurdżyńskiego i atakował komendy, które stanowiły assekuracyę bydła; nasi strzelcy celni wstrzymali ten oddział dopóki nie nadciągnęły 4 seciny kozaków, które odparły wnet nieprzyjaciela i ścigały go do lasu. Oddział nasz stracił w ciągu tych 11 dni 4 żołnierzy.

Jednocześnie oddział Adagumski wykonywał roboty. Górale niepokoili go od czasu do czasu wystrzałami z dział, lecz po większéj części bezskutecznie; strata nasza wynosi tylko 4ch kontuzyonowanych żołnierzy. Od 16 lipca artylerya górali już się nie pokazywała.“

Drugi raport donosi o mało znaczących potyczkach w zachodnim Kaukazie na północnéj granicy Czerkiesyi nad Łabą: „Naczelnik 3go oddziału Czarnomorskiej linii kordonowéj, pułkownik Krzyżanowski skorzystał ze zgromadzenia górali, którzy zebrali z sobą znaczną część ludzi z ich mieszkań, i dokonał skutecznie wycieczkę do dwóch aułów natuchajskich położonych u źródła rzeki Psebebs. Kolumna nasza złożona z jednego batalionu zbiorowego, oraz 3ch i pół secin, po dość uporczywéj obronie, wyparła nieprzyjaciela z aułów, wzięła 10ciu ludzi do niewoli, zabrała trzodę bydła i zburzyła wsie. Raniono nam w téj wycieczce 1 ober-oficera, zabito 3ch i raniono 16 kozaków.

Natuchajcy postanowili zemścić się na nas za wycieczkę i zgromadziwszy się w liczbie 2000 atakowali 6 lipca kolumnę złożoną z trzech rot i dowodzoną przez kapitana Maniati, która kosiła trawę dla załogi Anapskiej. Kolumna nasza, uprzedzona o zamiarze nieprzyjaciela, była w pogotowiu do spotkania go i jak skoro zjawił się, atakowała go i zapędziła do lasu. Raniono nam dwóch jeźdźców z pół szwadronu anapskiego.

11 (23) lipca, oddział złożony z 300 jeźdźców góralskich z chorągwiami, atakował ludzi pracujących w polu, koło stannicy Kurgannej, na Łabie i nie zważając na ogień wojska assekuracyjnego, zarąbał lub wziął do niewoli kilku ludzi. Przybyli na skutek alarmu kozacy, nie mogli dopędzić tego oddziału.“

Trzeci raport opisuje odparcie ataku Czerkiesów uderzających pod wodzą syna Sefer beja na Anapę na zachodniej granicy Czerkiesyi, nad morzem Czarnem. „Niedawno wszczęły się kłótnie pomiędzy Szapsugami i Natuchajcami (dwa plemiona czerkieskie); Szapsugowie nie usłuchali żądań i przełożeń dowódcy Natuchajskiego Sefer beja, któremu wyrzucali, iż poświęca dla Turków dobro swego kraju i ma jednocześnie potajemne stosunki z Rosyanami. Dla usunięcia takowego podejrzenia, przynajmniej co do drugiego punktu, syn dowódcy Karabatyr, zaproponował Szapsugom atakować wspólnemi siłami Anapę, zabrać bydło należące do załogi i jeżeli szczęście posłuży; wtargnąć do saméj twierdzy.

Większa część załogi Anapskiej (3 roty) znajdowała się pod dowództwem kapitana Maniati na sianożęci. W twierdzy zostały tylko 2 roty i półszwadron góralski przy dwóch działach polowych. 22go lipca (1go sierpnia), jak skoro stado wypędzone zostało w pole, pod zasłoną jednéj roty i dwóch dział, oddział 6000 jezdzców góralskich atakował takowe ze wszech stron; pasterze odpędzili niezwłocznie stado do twierdzy, a wojsko asekuracyjne uszykowało się za niem w czworobok rotowy i zaczęło zwolna cofać się, będąc otoczoném jazdą nieprzyjacielską. Górale doszli prawie do przedpiersia, gdzie powitani zostali kartaczami; bydło i konie, przestraszone wystrzałami, zgromadziły się w kupę przed bramą forteczną i gorale wnet je otoczyli. Naczelnik wojenny anapski, major Lewaszow, który uszykował się za bramą z pozostałą rotą i półszwadronem, widząc, że ten nieład może pociągnąć za sobą złe skutki i że rota stanowiąca asekuracyę, nie może ani na krok posunąć się, postanowił jąć się środka ostatecznego, i dla tego wyszedł w pole z pozostałemi siłami i atakował nieprzyjaciela. Nie zważając na wielką wyższość liczebną, górale poczęli cofać się i nie mogli już nigdzie utrzymać się. Licząc na to, iż kapitan Maniati, usłyszawszy wystrzały, pospieszy mu na pomoc, major Lewaszow ścigał nieprzyjaciela do wąwozu położonego koło stannicy mikołajewskiéj. Oddział, który kosił tam trawę, uderzył na górali z tyłu, i cały oddział został zupełnie rozproszony. Rozprawa trwała 4 i pół godzin; trupy nieprzyjacielskie rozrzucone były po jednemu na przestrzeni kilku wiorst. Piechota nasza która broniła się od nieprzyjaciela wystrzałami, nie poniosła żadnéj straty (?); tylko półszwadron góralski, który wpadł kilkakrotnie w tłumy górali, miał 6ciu ludzi ranionych.“ (Ten ostatni raport jest stronniczy aż do śmieszności: mały oddział piechoty rosyjskiéj cofając się do Anapy otoczony przez 6000 dzielnych i celnie strzelających jezdzców czerkieskich, nie miał według raportu, ani jednego rannego żołnierza! P. R. Cz.).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30go września. Dowiadujemy się że na dzień 4go października jako na Uroczystość Matki Boskiéj Różańcowéj odpust zwykle w pierwszą niedzielę tego miesiąca przypadający, księża Dominikanie przygotowują obchód bardzo solenny cały tydzień trwający, podobny do tego który w końcu miesiąca sierpnia z okazyi 600 letniéj rocznicy zgonu Ś. Jacka, uświetnił mury naszego miasta i podniósł ducha jego mieszkańców, z kazaniami przez tych samych częścią miejscowych częścią z dalszych stron przybyłych czcigodnych kaznodziejów, którzy na poprzedzającym wielkim odpuście do ludu przemawiali. Podobno szanowni XX. Janiszewski i Prusinowski obiecali także swoje przybycie.

— W powiecie Lubaczowskim, jak donosi *Gazeta Lwowska*, zajęły się pokłady torfu w Suchéj Woli w pierwszych dniach września, i do 15go t. m. tliły się na przestrzeni 8 do 9 morgów.

KONCERT. Wczoraj mieliśmy przyjemność słyszeć w tutejszém teatrze grę znakomitego skrzypka Feliksa Lipińskiego. Techniczną, ziemską część sztuki posiada artysta wysoko wykształconą. W trudnych pasażach, w śmiałych arpedziach płyną z pod jego smyczka tony czyste lekko i jakby odniechcenia, iż trudności przemijają prawie niepostrzeżone. Technika jego odznacza się czystością intonacyi i szlachetnym stylem. Wprawdzie życzyć by można artyście więcéj ognia i zapału porywających słuchacza; ale natomiast wynagradza miękością, okrągłością i potoczystością tonów, gdy przeciwnie wirtuozi porywający zapałem i namiętnością gry, rażą niekiedy ucho słuchacza dźwiękiem ostrym i twardym.

Lecz niebędziemy się tu rozwodzić nad mechaniczną ziemską częścią sztuki, która, jakkolwiek niezbędna, jest daleko mniejszą jéj połową; tém więcéj, że według naszego zdania, sprawozdawca podnoszący zbytecznie tę część sztuki, popycha muzykę jeszcze daléj w błędny kierunek w jakim dzisiaj idzie stając się prawie sztuką akrobatyczną, sztuką nagromadzania w kompozycyi a pokonywania w wykonaniu, trudności technicznych. Zresztą słusznie powiedziano, że niema dzisiaj artysty wyżéj nieco wykształconego, któryby nie posiadał wielkiéj biegłości w mechanizmie. Natchnianie i uczucie tworzą dopiero wirtuoza, stanowią boską część sztuki. Że Feliks Lipiński posiada tę niebiańską istotną część sztuki, okazał ułożeniem pięknéj „Elegii“ na zgon wielkiego wieszcza naszego, któréj odegraniem wczoraj zachwycił i rozczulił nielicznych słuchaczy. Wprawdzie nie ma on pod względem téj boskiéj części, siły twórczéj i potęgi sławnego brata swego Karola, takiéj fantazyi, zapału i namiętności co Henryk Wieniawski, tyle uczucia w grze co Nikodem Biernacki; lecz łącząc w sobie lubo w niższym stopniu te przymioty, jednocząc harmonijnie uczucie i fantazyę z techniczną biegłością, jest dobrym kompozytorem, i wykonawcą. Słyszany wczoraj przez nas jego utwór, owa piękna Elegia, odznacza się oryginalną, szeroko przeprowadzoną melodyą, która w każdem dziele muzycznėm stanowi jego dzielność, nadaje mu charakter, słowem jest jego duszą, gdy najpiękniéj ułożone rusztowanie pasarzów jest tylko ciałem téj melodyjnéj duszy. A tak w człowieku jak w muzyce, dusza— melodya stanowi istotną jego wartość.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. Kursa telegraficzne z d. 30 września. — Augsburg $105\frac{1}{4}$. — Hamburg $76\frac{3}{4}$. — Londyn złr. 10 kr. $10\frac{1}{2}$. — Paryż $122\frac{3}{4}$. — Agio od złota 8. — Metaliki 5-procentow $81\frac{5}{8}$. — Metaliki B. 5-procent. — Pożyczka narodowa 5-procent $83\frac{1}{2}$. — Obligi indem. galicyjskie 5-procent. $78\frac{1}{2}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $71\frac{1}{2}$. Metaliki 4-procen. 64. — Metaliki 3-proc. — Losy r. 1834 334. 333. ditto z roku 1839 $140\frac{3}{4}$. Losy z r. 1854 4-proc. $108\frac{5}{8}$. — Akcye Bankowe 981. — Akcye kolei żelaz. północnéj $1792\frac{1}{2}$. — Akcye kredytu ruchomego 221,

Kurs krakowski z d. 29 września. Ruble srebrne na monetę polską ż. $102\frac{1}{2}$. płacą $101\frac{1}{2}$. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złp. 426, płacą 424. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żąd. talarów $97\frac{1}{2}$, płacą $96\frac{2}{3}$. — Cwancygiery ż. $107\frac{1}{2}$, pł. $106\frac{1}{2}$. — Imperyały ros. żąd. złr. 8 kr. 18, pł. złr. 8 kr. 11. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 10, pł. złr. 8 kr. 4 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 47, pł. złr. 4 kr. 42 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 49, pł. złr. 4 kr. 44 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. żąd. 99, pł. $98\frac{1}{4}$. — Listy zast. galic. z kuponami żąd. $82\frac{1}{2}$, płacą 82. — Obligacye indm. z kupon. ż. $80\frac{1}{4}$, pł. $79\frac{1}{2}$. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 ż. 83, płacą $82\frac{1}{2}$.

Kurs lwowski z d. 25 wrześ —Dukat holenderski złr 4 kr. 45. — Dukat ces. złr. 4 kr. 48. — Półimperyał ross. złr. 8 kr. 19. — Rubel ros. złr. 1 kr. 36. — Talar pruski złr. 1 kr. 32. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 12. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów złr. 80 kr. 52. — Galicyjskie obligacye indemn. bez kupon. złr. 78 kr. 30. — 5% Pożyczka narodowa bez kuponów złr. 82 kr. 15.

Kurs wiedeński z 29 września.— Metaliki $81\frac{1}{4}$. — Nowa pożyczka $64\frac{1}{2}$. — Akcye Banku wied. 979. — Akcye kolei żelaznéj północ. 178. — Agio od złota 8, od srebra $5\frac{1}{4}$. — Oblig. uwoln. grunt. $78\frac{1}{2}$. — Pożyczka ostatnia narodowa $83\frac{3}{8}$. — Promessy galicyjskie —

Kurs warszawski z 25 września. — Za półimperyały żąd. rs. 5 kop. $27\frac{1}{2}$; — Obligi skarbowe oprócz kuponu, ż. rs. 88 k. 31, wartość kuponu r. 1 k. $94\frac{4}{9}$. — Listy zastawne III okresu oprócz kup. żąd. rs. 14 kop. 77, wartość kuponu kop. $15\frac{1}{2}$.

Kurs wrocławski z 29 wrześn. — Banknoty austryac. $97\frac{1}{6}$ ż. — Bankn. polsk. $92\frac{3}{8}$ ż. — Listy zast. polskie dawne $90\frac{3}{4}$ ż.; nowe $90\frac{3}{4}$ ż. — Listy zast. poznańskie $98\frac{3}{8}$ d., 4-proc. 86 ż. ditto $3\frac{1}{2}$-proc. $80\frac{1}{4}$ ż. — Kolej Krakowsk. Górno-Szląska $78\frac{1}{4}$ ż.

Przegląd polityczny.

Depesza telegraficzna.

Paryż 29 września. *Monitor* donosi, że Cesarz wyjeżdza w dniu tym z Stutgardu. Panna Rachel chora śmiertelnie.

Londyn 28 września. Poczta wschodnio-indyjska przywiozła wiadomości z Bombaju z 31go a z Delhi z 13go sierpnia. Według *Bombay-Times* położenie rzeczy jest najsmutniejsze. Delhi bynajmniéj nie zdobyte; jenerał Havelok ciągle jeszcze stoi w Cawnpore. Duch powstania ogarnia wielkorządztwa bombajskie i madraskie; w Lahorze komenderujący jenerał-major Spencer został zamordowany przez swoich żołnierzy.

Według depeszy telegraficznéj z Pragi, J. C. K. Ap. Mość przejechał tamtędy *29go o godz. 10 m. 10 przed* południem i zabawiwszy *tam 10 minut udał się w* dalszą podróż do Drezna.

W dniu 27 września obchodzono w Sztutgardzie urodziny królewskie. Posłowie zagraniczni obdarzeni zostali orderami wirtemberskiemi.

Gaz. Augsburgska donosi z Rzymu, że minister sekretarz stanu kardynał Antonelli podał się do dymisyi, i takową Papież przyjął. Gdyby się wiadomość ta sprawdziła, byłaby oznaką, że reformy nastąpią w państwie kościelnem.

Z Indyj nadeszły świeże wiadomości: Kilka depesz telegraficznych z Londynu i Tryestu przyniosło nam równocześnie treść tych wiadomości sięgających z delhickiego teatru wojennego do 13go, a z Bombaju do 31go sierpnia. Według tych doniesień, powstanie wzrasta, jak przewidywaliśmy się; nietylko staje coraz silniéj na zajętym przez siebie teatrze w prowincyach północno-wschodnich, lecz rozszerza się na południe do wielkorządztw bombajskiego i madraskiego, na zachód do Pendżabu i Lahory. Na teatrze bowiem wojennym Nene-Sahyb na czele 15,000 zbrojnych, połączył się z powstańcami oblegającymi cytadellę w Luknowie, która nie może się spodziewać rychłéj odsieczy, gdyż jenerał Havelok stoi ciągle w Cawnpore, a wiadomość podana przez *Globe*, a przez nas zaprzeczana jako nieprawdopodobna, iż 31go lipca wyruszył powtórnie do Luknowa, okazała się mylną.

Oddział angielski pod Delhi obserwuje tylko to miasto, a dopiero zamierza uderzyć lub rozpocząć oblężenie, gdy nadciągnie jenerał Nicholson, który wzmocniony posiłkami ma stać tylko o dzipń drogi od Delhów. Całe królestwo Oudy jest w pełném powstaniu, lud zabarykadował wszelkie miasta i wsie.

Podczas tego, powstanie szerzy się jak powiedzieliśmy, na południe i zachód. W wielkorządztwie bombajskiem bunt pojawił się w kilku pułkach, w skutku czego rozbrojono je, między innemi w Nuszyrabad. W wielkorządztwie madraskiém pułk jazdy wzbraniał się iść przeciw powstańcom i rozbrojono go. Groźniejszy jeszcze stan rzeczy na zachodzie, w Lahorze w kraju Sikków; jeden pułk piechoty podniósł jawnie chorągiew buntu i zamordował dowodzącego jenerała Spencer. Oto treść depesz telegraficznych; mniemany, iż ze szczegółowych wiadomości dowiemy się jeszcze groźniejszych dla Anglii zdarzeń.

Przyjechali od 29 do 30 września.

HOTEL POLLERA. Mildner Klemens, Neupert J., Pahl Edward z Freiwaldau. Fihauser Konrad, Kitl Antoni, Janda Emilia z Wiednia. Cińska Józefa z Poręby.

Wyjechali: Prochaska Franciszek do Berna. Jaworski Antoni do Tarnowa. Borowski Benjamin do Świlczy. Hr. Romer do Galicyi. Bretfeld Emanuel do Wadowic.

HOTEL DREZDEŃSKI. Dunin Tytus ob. z Galicyi. Karol Wolf kupiec z Wiednia.

HOTEL SASKI. Michał Dobrzyński dz. dóbr, Józef Stojałowski, Stanisław Jurjewicz, Bolesław Głowacki ob. z Tarnowa. Roch Laskowski dz. dobr z familią. Leonard Mieroszewski ob., Tekla Miroszewska, Konstanty Bzowski obyw., Stefan Bzowski ob. z Polski. Antoni Sozański dz. dóbr z Galicyi. Józef Nęcki z Maczek. Władysław Turkułł, Onufry Turkułł dz. dóbr z Drezna.

Wyjechali: Konstanty Schmiedt wł. dóbr do Galicyi. Ferdynand Juchniewicz do Polski. Michał Rodziewin do Rosyi. Eustachy Hohendorff wł. dóbr, Stanisław Białobrzeski wł. dóbr do Wiednia. Franciszek Leffler do Suchy. Michał Toczyski wł. dóbr z familią do Galicyi.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy . .	o godzinie 12téj min. 15 po południu o godzinie 9téj min. 5 wieczorem.
Do Wieliczki .	o godzinie [illegible]téj min. 30 z rana. o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.
Do Wiednia .	o godzinie 6téj min. 10 z rana. o godzinie 3éj min. 25 po południu
Do Wrocławia i Warszawy	o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy . .	o godzinie 5téj min. 20 z rana. o godzinie 2éj min. 35 po południu.
z Wieliczki .	o godzinie 10téj min. 46 z rana. o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.
z Wiednia . .	o godzinie 11téj min. 25 przed południem. o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy	o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą . .	o godzinie 11téj min. 15 przed południem. o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą . .	o godzinie 3éj min. 37 po południu. o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zr.	kr.	I. Gatunku do zr.	kr.	II. Gatunku od zr.	kr.	II. Gatunku do zr.	kr.	III. Gatunku od zr.	kr.	III. Gatunku do zr.	kr.
Metz pszenicy zimo.	4	15	4	18¾	—	—	3	45	—	—	3	37½
„ jaréj do siewu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	37½
„ żyta	—	—	2	22½	—	—	2	16½	—	—	2	11¼
„ jęczmienia .	2	18¾	2	22½	2	10½	2	15	—	—	2	6
„ owsa . . .	—	—	1	30	—	—	1	22½	—	—	1	15
„ grochu . . .	—	—	2	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ jagieł . . .	—	—	4	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ prosa . . .	—	—	2	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarki . . .	—	—	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku letn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z drobnego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Polędw. woł.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Metz ziemniaków .	1	—	1	12	—	—	—	—	—	—	—	—
Cet. siana wagi wied.	1	—	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ słomy „	—	50	—	54	—	—	—	—	—	—	—	—
Spirytusu garniec z opłatą na 90 Tr.	—	—	2	20	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity . na 80 „	—	—	1	48	—	—	—	—	—	—	—	—
Szumówki garn. . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła czystego garn	2	30	2	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa .	—	51	—	54	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marcowego	—	—	1	30	—	—	—	—	—	—	—	—
detto „ dubeltow.	—	—	1	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęczm. ⅛ meca	—	—	—	24	—	—	—	—	—	—	—	—
„ częstochow. „	—	—	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj . „	—	—	—	48	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj . „	—	—	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarczanéj „	—	—	—	37½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ przetar. „	—	—	—	36	—	—	—	—	—	—	—	—
Pencaku „	—	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek „	—	—	—	33	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Magistratu m. Krakowa 29 września 1857 r.

URZĘDOWE.

(1000) **Obwieszczenie.** (1-3)

[N. 6,633] Niniejszem podaje się do powszechnéj wiadomości, że od 1go października zacząwszy, spacerowe pociągi do Krzeszowic ustają.

Z c. k. Dyrekcyi Zarządu wschodniéj kolei rządowéj
Kraków 26 września 1857 r.

Inseraty.

Do numeru dzisiejszego dołącza się Dodatek.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumira	Wilgota. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
29	2	328" 49	+16°8	61	połud.wsch. słaby	pochmurno		+7°7	+18°0
	10	329 42	+12 4	84	wschodni	„	deszcz		
30	6	329 66	+12 0	92	połud.wsch. „	„	w nocy deszcz mgła		

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny. W Drukarni „Czasu." *Antoni Czapliński*, rządzca drukarni.

Dodatek do N. 223 dziennika „CZAS“ z d. 1 Października 1857.

Inseraty.

(227) **HOMEOPATA** (2-4)

Med. Dr. Szczepan Edward de Kéler

były kilkoletni asystent pierwszego homeopatycznego lekarza we Lwowie W. Dr. Schrétera, zamieszkał teraz stale w Krakowie przy ulicy S. Jana pod l. 472 na 2giem piętrze, i ordynuje od 9 do 11éj z rana i od 3 do 5éj po południu.

Na pisemne frankowane zasięgania rady lekarskiéj natychmiast odpowiada i oraz odpowiednie lekarstwa przyłącza.

RĘKAWICZKI

wszelkiego rodzaju w najlepszych gatukach tak na tuziny i na pojedyncze poleca

JÓZEF CZYNCIEL

Rękawicznik w Rynku pod N^rem 24—25 w Krakowie.

Tenże utrzymuje to samo znaczny zapas krawatek męzkich. kaftanów, spodni i kalsonów wełnianych i skórzanych; bandaży, sznurówek, haftów, bielizny męzkiéj i rozmaite potrzeby dla myśliwych i podróżnych, jako i kaloszy gumowych prawdziwych amerykańskich, a sprzedaje to wszystko po najtańszéj cenie. Przyjmuje także zamówienia na wszelkie do swego fachu należące roboty i oprawianie robót krzyżowych, które w krótkiem czasie jak najstaranniéj wykonywa.

(979-4-6)



Herbaty

prawdziwéj

rosyjsko-chińskiéj

(840) **karawanowej** (4)

z Składu mego

w ¼ funt. paczkach oplombowanych, moją firmą opatrzonych po cenie za ¼ funtowe paczki herbaty czarnéj z kwiatem na rub. sr. 1 kop. sr. 50— rs. 2—rs. 2 kop. 40 — 3 —4—6—8 złr. mk. 3. złr. 3 k. 45—zr. 4 k. 30—zr. 5 k. 30—7—11—14

¼ funtowe paczki herbaty żółtéj na rub. sr. 5. 6. złr. mk. 10. 12.

Nabyć można w handlach pod firmami:

w Białéj u Karola Haempel.
„ Bochni u P. Niedzielskiego.
„ Buczaczu u J. Czerkawskiego
„ Czerniowcach u T. Zacharyasiewicza.
„ Dzikowie u N. Giryńskiego.
„ Jarosławiu u bra. Juśkiewicz
„ Kołomei u Th. Zachariasiewicza & Co.
„ „ Zach Krzysztofowicza
„ Lwowie u Jul Reiss.
w Oświęcimie u St. Dołkowskiego.
w Przemyślu Ed. Machalskiego
„ Rzeszowie u F. Jaśkiewicza
„ Rozwadowie u K. Mareckiego.
„ Samborze u Fr. Karola Gilatowskiego.
„ Stanisławowie J. Muhitsch et Com.
„ Sanoku u Jana Jaklitsch.
„ Tarnowie Szym. Goldmann
„ Turce u A. Czyrniańskiego.
„ Wiedniu Izydor Bayer Laurenzerbergl 651.
„ Wadowicach u Jg. Brosig.
„ Zaleszczykach u J. Kodrębskiego & Comp.

Obstalunki wprost do składu mego głównego uczynione w ilości najmniéj złr. 10 przy dołączeniu należytości, uskuteczniają się natychmiast franco, na koszt handlu.

Karol Herrmann w Krakowie.

REALNOŚĆ

z ogrodem przy dworcu kolei żelaznéj jest z wolnéj ręki do nabycia— bliższa wiadomość pod L. 392 przy placu Szczepańskim na 2giem piętrze od frontu. (972-6)

Poszukuje się

WIOSKA

niedaleko Krakowa,

z dobrym gruntem i zabudowaniami gospodarskiemi. Bliższą wiadomość przyjmuje *franco* administracya „Czasu“, upraszając o dokładny szczegółowy opis, oraz wymienienie ostatecznéj ceny. (1002-2)

OBWIESZCZENIE.

Niniejszem mam honor podać do publicznéj wiadomości wykaz sumaryczny przez Dyrekcyę c.k. uprzywilejowanego Tryesteńskiego

ASSICURAZIONI GENERALI

największego i najbogaciéj wyposażonego Zakładu zabezpieczeń,

swym zabezpieczonym w roku 1856 wypłaconych szkód, tj.:

		złr.		kr.
W Królestwie Galicyi i w Bukowinie	w mk. złr.	133,138	kr.	4
„ dto Austryi wyższéj i niższéj	„	287,134	„	39
„ dto Morawii i Szląska	„	116,871	„	12
„ dto Węgier	„	393,278	„	53
„ Serbskiéj województwie	„	25,753	„	30
„ Temeserskim banacie	„	14,717	„	45
„ Królestwie Siedmiogrodzkiem	„	37,619	„	40
„ dto w Slawonii i Chorwacyi	„	34,119	„	11
„ Pograniczu wojskowem	„	24,554	„	17
„ Królestwie Czech	„	307,874	„	59
„ dto Styryi	„	11,215	„	2
„ Krainie	„	10,036	„	56
„ Karyntyi	„	15,463	„	3
„ austryackiem pomorskiem Wybrzeżu	„	203,063	„	27
„ Królestwie Lombardyi i Wenecyi	„	975,342	„	17
„ Tyrolu i Vorarlbergu	„	12,793	„	—

W zagranicznych państwach, a mianowicie:

		złr.		kr.
W Królestwie Bawarskiem	w mk. złr.	388	kr.	30
„ dto Belgijskiem	„	1,075	„	48
„ wolnem mieście Bremy	„	12,284	„	43
„ Królestwie Danii	„	27	„	34
z Cesarstwie Francuskiem	„	66,497	„	25
W Księstwach Naddunajskich	w mk. złr.	19,059	kr.	49
„ Królestwie Greckiem	„	734	„	41
„ dto Wielkiéj Brytanii	„	18,740	„	18
„ wolnem mieście Hamburgu	„	271	„	2
„ Królestwie Hanowerskiem	„	11,854	„	45
„ dto Holandyi	„	852	„	11
„ Wielkiem Księstwie Holszyńskiem	„	36,722	„	38
„ Państwie Kościelnem	„	21,135	„	10
„ Księstwie Lichtensteinskiem	„	2,420	„	35
„ Wielkiem Księstwie Modeny	„	4,093	„	9
„ Królestwie Neapolitańskiem	„	11,796	„	2
„ Wielkiem Księstwie Parmy	„	1,466	„	40
„ Królestwie Pruskiem	„	51,430	„	16
„ Księstwie Reuss-Lob. Gera	„	1,597	„	45
„ Królestwie Saskiem	„	51,688	„	24
„ dto Sardyńskiem	„	16,376	„	45
„ Wielkiem Księstwie Toskany	„	15,439	„	22
„ europejskiéj Turcyi	„	307	„	12
Razem w mk.	złr.	3,141,236	kr.	39
Od tego wydatki w mk.	złr.	135,746	kr.	18
Ogółem w mk.	złr.	3,276,982	kr.	57

C. k. uprzyw. w roku 1831 w Tryeście, na wszelkie prawami krajowemi dozwolone zabezpieczenia, założone Towarzystwo zabezpieczeń, pod nazwą „ASSICURAZIONI GENERALI“ posiada jako fundusz gwarancyjny złr. 13,500,000, a to w różnych rezerwach 6,500,000 — w kapitale pierwiastkowym 2,000,000 — w corocznych wpływających premiach (procentach) i prowizyach od kapitałów około 5,000,000 —

największa zaś część tych kapitałów jest na hipotekach nieruchomych ulokowaną.

Wyż wymienione dwie okoliczności, z jednéj strony poświadczają wielkość zakresu działań tego Towarzystwa zabezpieczającego i zaufanie, które wszędzie posiada, z drugiéj zaś strony, wielka liczba wypłaconych szkód, potwierdza nietylko pożyteczność zabezpieczenia taniością premij każdemu przystępnego, lecz tak prawość postępowania zakładu tego w obec swych zabezpieczonych, gdy wreszcie jego fundusz zabezpieczający osiągł stopnia wysokości, **którym bardzo rzadko inne podobne zakłady poszczycić się są w stanie,** przeto wyż wspomniona Dyrekcya miłą tuszy sobie nadzieję, że wyłożone fakta wielce szanowną Publiczność także ze swéj strony uzna, i spowodowaną zostanie we wszystkich potrzebnych zabezpieczeniach dać i nadal pierwszeństwo zakładowi **ASSICURAZIONI GENERALI**, pomimo tylu teraz aż nadto pojawiających się i ku zwabieniu Publiczności wyrachowanych ogłoszeń innych zakładów zabezpieczeń. . . . ., a pomiędzy tymi i tegoż, którego zastępcy tutejsi prawo swe ku uczęszczaniu najwięcéj na tem oprzeć starają się, że nazwę zakładu, któremu służą, oznaką **„najtańszy zakład“** cechują. . . . . co jednak tylko przypadkowi przypisać można, a u wielce szanownéj i przytomnéj Publiczności, trudno jaką wartość zaleść potrafi.

Wszelkie wyjaśnienia i blankiety do podań daje bezpłatnie albo podpisany jeneralny Pełnomocnik w biórach swych we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika pod L. 132²⁄₄, lub w Tarnowie w kamienicy pana Schwarca w Głównym Rynku, albo też jego Agencye po wszystkich miastach i znaczniejszych miasteczkach kraju naszego rozstawione i wyraźnem godłem:

„Ck. uprz. Assicurazioni Generali w Tryeście“

oznaczone. — Na listowne podania w języku polskim lub niemieckim, udziela się zabezpieczenie od najbliższéj 12éj godziny południowéj po przyjęciu podania przez podpisanego, którego staraniem najusilniejszem zostanie, zaufanie usprawiedliwić, którem go wielce Szanowna Publiczność dotąd zaszczycić raczyła.

Lwów we wrześniu 1857 r.

Jeneralny pełnomocnik dla Galicyi, Krakowa i Bukowiny ck. uprz. Zakładu „Assicurazioni Generali w Tryeście“

(982-1-3)

J. B. Goldmann

MARCIN BENEKER

rękawicznik z Pragi

poleca się z doborowym składem wszelkich gatunków

rękawiczek męzkich, damskich, dziecinnych i żołnierskich.

Nadto z doborem **krawatów, zawiązek, szelek, trojakich kołnierzyków** i wszystkiemi przedmiotami do jego zawodu należącymi.

Sprzedawnia jego jest w Rynku N. 18.

(991-2-3)

NAUCZYCIEL

mogący przysposobić uczniów do wyższych szkół gimnazyalnych tak w państwie austryackiém jako też i w Królestwie Polskiém życzy sobie znaleść pomieszczenie.— Bliższa wiadomość ustnie lub listami franko w Ekspedycyi „Czasu“ pod literą F. D.

(996-2-3)

W CEGIELNI

Bobreckiéj nad Wisłą

pod Oświęcimem

leżącéj wyrabia się drzewem wypalana cegła z gliny żadnych wapiennych części ani marglu nie mającéj, jaka się nie znajduje w bliskości Krakowa.

Ponieważ zaś rzeczona cegła tylko w miarę obstalunków wyrabianą bywa— zawiadamia się przeto życzących sobie takowéj nabyć w ciągu roku przyszłego z odstawą do Krakowa, mianowicie do sklepień, murów zewnętrznych itp. aby się zechcieli zgłosić do ostatniego grudnia r. b. w handlu Wgo Adama Krywulta w Krakowie, gdzie o cenie i bliższych warunkach dowiedzieć się można.

(994-2-3) **Administracya dóbr Bobrek.**

Kto zgubił tabakierkę

idąc ulicą Szewską w zeszłem tygodniu, niechaj się zgłosi do handlu pana

(995-2-3) **Adama Krywulta.**

J. MATZNER

z Wiednia

poleca swój obfity Skład

klejnotów, złotych i srebrnych wyrobów

tudzież wszelkiego gatunku

ZEGARKI ZŁOTE I SREBRNE.

Miejsce sprzedaży znajduje się przy ulicy Grodzkiéj pod N. 36 naprzeciw handlu p. Jerzego Göbla. (990-3)

Sklep z pokoikiem

jest na czas teraźniejszego jarmarku do wynajęcia.— Bliższą wiadomość udzieli Ekspedycya Krakowskiéj gazety niemieckiéj.

LAIT DE BEAUTÉ AU HELIANTHE ET GLYCERIN,

nouvelle découverte de la Chimie cosmétique, brevetée par Sa Majesté I. R. A. l'Empereur d'Autriche.

Remède supérieur pour l'hygiène, et pour l'embellissement de la peau;— surtout pour adoucir la peau, pour reproduire sa faîcheur et son velouté, et pour faire disparaitre les efflorescences, et touts les inconvenients du teint, et du cuir chevelû.

Prix d'un Flacon 1 fl. 20 kr.

Dépôts:

Pharmacien Pohlmann, Kohlmarkt à Vienne N. 2791—4
Mr. A. Aleksandrowicz Pharmacien à Cracovie.
Mr. P. Mikolasch Pharmacien à Léopol

(890d-4-5)

Powóz wiedeński z Vorderdachem i walizami w zupełnie dobrym stanie jest do sprzedania.

Bliższa wiadomość przy ulicy Wiślnéj pod L. 266 pierwsze piętro.

(977-2-5)

Dwie klacze

zaprzęgowe rosłe 9 i 10 lat majace są do sprzedania z wolnéj ręki— bliższa wiadomość w Ekspedycyi „Czasu“.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. W Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni* rządzca drukarni.